Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ P[...]kiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 groszy

Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 1055. Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 45. Biała, dnia 4 listopada 1928 r. Rok XI.

Obrady Klubu P. P. S.

Potępienie akcji Jaworowskiego. — Projekty ustawodawcze. — Sprawa konfiskat „Robotnika“.

W poniedziałek, 29 października br. odbyło się pod przewodnictwem tow. posła dra Zygm. Marka posiedzenie Związku parlamentarnego polskich socjalistów.

Na posiedzeniu wyrażono oburzenie z powodu akcji posła Jaworowskiego, stwierdzono, że próby rozbicia P. P. S. zostały odparte, wyrażono serdeczne życzenia i podziękowanie towarzyszom warszawskim za szybkie odbudowanie organizacji, oraz wyrażono protest z powodu używania przez grupę rozbijaczy warszawskich nazwy Frakcji Rewolucyjnej.

Następnie delegowano na Kongres partji w Sosnowcu towarzyszów posłów: Marka, Nosala i Kaczanowskiego, oraz senatorów: Posnera, Struga i Kopcińskiego.

Z kolei omówiono program prac parlamentarnych i ułożono listę wniosków ustawodawczych, które zgłosi P. P. S. w ciągu najbliższej sesji Sejmu. Wśród tych wniosków wymienić należy:

1) Projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość;

2) projekt noweli do ustawy o reformie rolnej;

3) projekty ustaw samorządowych;

4) projekt małej ustawy samorządowej dla Małopolski;

5) projekt noweli do ustawy o podatku dochodowym, podwyższającej minimum egzystencji wolne od podatku.

Ponadto omówiono sprawę uposażenia pracowników państwowych podkreślając jej pilność. Wreszcie postanowiono poruszyć w Sejmie sprawę ostatnich konfiskat, a w szczególności sprawę konfiskat „Robotnika“.

Zwycięstwo P. P. S. w wyborach do Kasy Chorych w Tarnowie.

W sobotę 27 bm. głosowali robotnicy państwowej fabryki związków azotowych. Uprawnionych do głosowania było 6463, ale z powodu za małej liczby lokali wyborczych (trzy) odgłosowało tylko 2499. Z tego na listę P. P. S. padło 1596 głosów, na listę bloku chadecko-sanacyjnego 880, na listę t. zw. lewicy 23.

Oznacza to ogromne zwycięstwo P. P. S. na budowie państwowej fabryki związków azotowych, gdyż głosowanie odbywało się w warunkach fatalnych dla naszej partji. Lokale wyborcze na terenie fabryki, gdzie bezkarnie uprawiała agitację „sanacja“, nie dopuszczając na teren fabryczny nikogo z działaczy P. P. S. W poszczególnych komisjach dochodziło do tego, że nie pozwalano oddać głosu robotnikom, u których zauważono „dwójkę“, funkcjonarjusze fabryczni zaglądali robotnikom do kartek i t. d. W okresie przedwyborczym wszelka agitacja PPS, na FEZA. była uniemożliwiona.

Ogólny wynik wyborów: PPS. — 3066 głosów, Bund 1571, chadecja z sanacją 1873, t. zw. lewica 281. Podział mandatów: **PPS. 14** (poprzednio 11), Bund 7 (poprzednio 8), biali 8 (poprzednio 11), lewica 1 (poprzednio 0).

Socjaliści (PPS. i Bund) posiadają bezwzględną większość w nowowybranej Radzie Kasy, siły ich wzrosły z 20 na 24 miejsca (21 w grupie ubezpieczonych i 3 w grupie pracodawców).

Osobliwe metody.

Usunięcie tow. posła Pająka ze stanowiska komisarza miasta Białej.

Jak wiadomo, w Białej małopolskiej niema samorządu normalnego ,natomiast miastem rządzi komisarz z Radą przyboczną. Obowiązki komisarza od dłuższego czasu pełnił tow. poseł A. Pająk. Swoją niezwykłą energją, taktem, pracowitością, talentem organizatorskim potrafił dokonać w zaniedbanej gminie Biała-Lipnik rzeczy poprostu nadzwyczajnych.

Nie możemy tutaj przytaczać powszechnie znanych tak w Białej, jak i w województwie faktów. Tow. Pająk pełnił obowiązki komisarza od 1 grudnia 1927 r. Przez ten czas gospodarka gminna została rozszerzona i pogłębiona. Budżet wzrósł z 850.000 do 1,200.000. Zbudowano dom dla ubogich na 85 łóżek. Zbudowano 56 mieszkań dla robotników. Wybrukowano i doprowadzono do należytego stanu 30 kilometrów bruków i ulic. Zatrudniono 180 bezrobotnych. Doprowadzono 20 realności miejskich do stanu używalności. Rozbudowano wodociągi i kanalizację. Wybudowano lokal dla 6 klas szkoły powszechnej. Powiększono majątek gminy przez zakupienie 6 morgów lasu i budynku mieszkalnego, wartości 60.000 zł.

Miarą naprawy gospodarki miejskiej jest np. to, że kino miejskie, które przez cztery lata poprzednie dało 180.000 deficytu, podległo gruntownej sanacji i przynosi rocznie 70.000 zysku.

Taką była ta gospodarka socjalistyczna, jakkolwiek nieoparta na większości w samorządzie i zależna od Województwa w Krakowie. Stosunek gminy do ludności uległ tak gruntownej zmianie, że bez przesady można powiedzieć, iż nigdy jeszcze takiego w Białej nie było. Opinja nierobotnicza z początku przywitała tow. Pająka na stanowisku komisarskiem oczywiście z rezerwą. Stopniowo jednak ogół ludności przekonał się, w jakie powołane ręce trafiła gmina, — i stała się rzecz niezmiernie ciekawa: gdy tow. Pająk przedłożył Radzie program działalności na okres najbliższy, opinja Rady stanowczo wypowiedziała się za Pająkiem. I w dniu 28 września r. b. Rada przyboczna, w której większości robotniczej niema, uchwaliła tow. Pająkowi pełne zaufanie. Już nie mówimy naturalnie o opinji robotniczej, która wypowiedziała się np. na wiecu sprawozdawczym w dniu 8 października r. b., gdy uchwalono jednomyślnie tow. Pająkowi uznanie i podziękowanie.

W tym stanie rzeczy zdawałoby się, iż interes państwa wymaga, aby komisarstwo nadal znajdowało się w powołanych rękach, zwłaszcza, że w najbliższych kilku miesiącach mają odbyć się normalne wybory gminne. Istotnie p. wojewoda krakowski jeszcze 20 kwietnia r. b. oświadczył, że aż do wyborów zmian żadnych w rządzeniu miastem nie przewiduje. To samo oświadczył w czerwcu br. delegacji P. P. S.

Jednakowoż w Białej grupa t. zw. „mieszczańska“ z pp. Schauerem, adw. Figlem i obszarnikiem Rudzińskim na czele (wszystko t. zw. trzydziestka wyborcza), a więc grupa czysto endecka, świeżo na sanację się nawracającą, nie mogła i nie może przeboleć faktu, że gmina znajduje się w rękach socjalisty, że jest rządzona uczciwie i rozumnie, i że wobec tego wpływy socjalistów rosną. To też ta grupa od szeregu miesięcy tak w swym „Mieszczaninie“, jak w otoczeniu p. wojewody prowadziła akcję intrygancką, aczkolwiek na żaden ujemny fakt w gospodarce miejskiej powołać się nie mogła.

Jednakowoż w dniu 13 października niespodziewanie został mianowany przez województwo komisarzem p. Zawadzki z Województwa (podobno endek a może już zdążył przechrzcić się na sanatora?). Posła Pająka zawiadomiono o tej nominacji 17 bm., a 18 bm. już przyjechał p. Zawadzki, aby objąć urzędowanie. W ten sposób posła Pająka nagle i bez przyczyny zdegradowano na dawne stanowisko wicekomisarza. Zapewne kliczka „mieszczańska“ nie chciała, aby w okresie wyborczym do gminy rządził w dalszym ciągu Pająk; więcej miała zaufania do „swego“ człowieka.

Postąpiono więc przedewszystkiem nieładnie i niegrzecznie. Z nagła zaskakuje się pod wpływem kliczki warchołów, nie mających żadnego znaczenia, człowieka, który położył dla gminy wielkie zasługi. Zapytujemy czy jest to w interesach państwa, aby w wielkiem środowisku robotniczem, gdzie stosunki socjalne układały się wyjątkowo pomyślnie, rozgoryczać ludność pracującą?

PP. sanatorzy dziwią się, że ludność pracująca w państwie tak szybko traci zaufanie do obecnego systemu rządów wogóle, a do administracji w szczególności. Cóż się temu dziwić, skoro gdy wyjątkowo w jakimś zakątku stosunki ułożą się pomyślnie, sama administracja w pocie czoła pracuje — pod wpływem jakiejś kliczki endecko-sanatorskiej — nad zburzeniem normalnych stosunków oraz sianiem nieufności i rozgoryczenia.

Są to zaiste osobliwe metody. Jeżeli mają one być „sanacją“ stosunków w gminach, to strzeż Boże państwo od takich sanatorów.

Cz.

Pomnik Prez. Narutowicza w Bielsku.

Ku uczczeniu pamięci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjela Narutowicza odbyła się w niedzielę 28 października bież. roku na placu Narutowicza uroczystość odsłonięcia jego pomnika, dłuta prof. Laszczki. Odsłonięcia dokonał p. wojewoda śląski dr. Grażyński, w obecności reprezentanta marszałka Piłsudskiego, gen. dyw. Wróblewskiego, przedstawicieli władz i urzędów. Podczas uroczystości odczytano depeszę, nadesłaną przez kancelarję Prezydenta Rzeczypospolitej, który nie mógł przybyć na uroczystość.

Kpiny z ludzkiej nędzy.

W Bielsku pobrano od kolejarzy zapłatę za węgiel deputatowy **na całą zimę** — np. za 16 q. (!!) — **naraz zgóry.** Nagle, gdy biedak, mieszkający w Komorowicach, przyjechał z furą, za którą zapłacił 7 zł., aby zabrać te 16 q., Powiadają mu, że dosłownie tylko 3 q. lub tylko 4 centnary metr. może otrzymać. Podobne tragedje przeżywają kolejarze w Cieszynie, którzy mieszkają w Marklowicach, Pastwiskach lub jeszcze dalej. W dodatku taki Midowicz w Dziedzicach, który mieszka w budynku stacyjnym, ośmiela się mądrować i kpić: „Ja też biorę węgiel na raty! Wszyscy jednakowe musimy ponosić ofiary!“...

Policja obowiązana jest być grzeczną.

Okólnik Komendanta Głównego Policji.

Komendant policji przypomniał funkcjonarjuszom policji państwowej okólnik swój treści następującej:

Obowiązek przestrzegania zasad grzeczności przy służbowem obcowaniu obywateli. To kardynalna zasada kultury, dobrego wychowania, z przeznaczenia służby państwowej na usługi obywateli i wreszcie obowiązujących przepisów służbowych. Policja, jako aparat służby państwowej, stojący najbliżej życia i stykający się z ludnością w najróżnorodniejszych okolicznościach, musi ze szczególną uwagą czuwać nad właściwością swego zachowania się i świecić przykładem grzeczności w traktowaniu obywateli. Ta kardynalna zasada w kwalifikacjach policjanta i policji znalazła wyraz w jednym z naczelnych miejsc tymcz. instr. służbowej i była już wielokrotnie przypominana, ale nieraz daje się zauważyć, że poszanowanie jej pozostawia wiele do życzenia.

Wobec tego komendant główny przypomina, że troską i obowiązkiem wszystkich przełożonych policyjnych musi być stałe czuwanie nad tem, aby podwładni ich nie zapominali, że obowiązek grzeczności nie zna żadnych wyjątków ani zależności czy to od stanowiska osoby, z którą się policjant styka, czy od charakteru wyszkolenia służbowego, czy wreszcie od humoru lub nastroju występującego funkcjonarjusza. Niegrzeczne zachowanie się policjanta na służbie nie może być usprawiedliwione wzajemnością. Wychowawcza rola przełożonych nakłada obowiązek przykładu, stałych pod tym względem pouczeń i wyciągania konsekwencji z każdego wypadku zaniedbania grzeczności przez monity, wskazówki lub postępowanie dyscyplinarne w zależności od okoliczności wypadku.

Jedni konają z głodu i nędzy — drudzy tracą olbrzymie majątki.

Magnat amerykański przepił 400.000 franków w dwóch miesiącach.

Sezon letni w Six-les-Bains (Francja) udał się wspaniale. Bogatych Amerykanów i Anglików zjechały tłumy. Dyrektorzy hotelów luksusowych podwyższyli ceny do niebywałych wprost granic.

W jednym z największych tanecznych pałaców zamieszkał bogaty Amerykanin. Gość ten wydał w ciągu niecałych dwóch miesięcy 400.000 franków. A w ciągu całego tego czasu przekroczył progi hotelu może dwa razy wszystkiego. Pił na umor w czterech ścianach swego apartementu: od rana do wieczora, od wieczora do rana. Lubiał pociągać z butelki w towarzystwie. We wszystkich zakamarkach hotelu znajdowano wstawionych: jego fryzjera szofera, masażystę, kamerdynera, pokojówkę. Trzeba było często ludzi wynosić na rękach, rozbierać i kłaść do łóżka.

Żona szanownego miljonera miała ze sobą kosztowności za 23 miljony franków. Apartementy zaś Amerykanów znajdowały się na parterze. Daremnie administracja hotelu perswadowała Amerykanom, iż kosztowności ich bezpieczniej będzie umieścić w skarbcu hotelowym. W końcu dyrektor hotelu zaangażował policjanta, który dyżurował dzień i noc przed oknami apartamentów, zajmowanych przez Amerykanów.

W dwa dni później znaleziono policjanta na posterunku, ale pijanego jak bela. Amerykanin podzielił się z nim po bratersku swym whisky, winem i szampanem. Postawiono zatem prywatnego detektywa, który pilnował z kolei policjanta. Trwało to tak, aż do czasu opuszczenia hotelu przez Amerykanina.

Urzędowe sprostowanie.

Na podstawie § 30 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 o prawie prasowem Urząd Wojewódzki prosi o zamieszczenie w najbliższym numerze „Wyzwolenia Społecznego" na naczelnem miejscu co prostowana wiadomość i temi samemi czcionkami następującego sprostowania:

W związku z artykułem p .t. „Wylazło szydło z worka", zamieszczonym w „Wyzwoleniu Społecznem" z dnia 21 bm. Nr. 43 Urząd Wojewódzki stwierdza, iż komisaryczny Naczelnik Gminy Czechowice w powiecie bielskim nie jest żadnym krewnym ani powinowatym p. Wojewody Dra Grażyńskiego.

Za Wojewodę
Dr. Saloni
Naczelnik Wydziału.

Chleba za dużo na świecie — a ludzie umierają z głodu.

Jak donoszą sprawozdania amerykańskich giełd zbożowych, panuje wśród farmerów i handlarzy zbożem wielki niepokój. Według dotychczasowych oszacowań jest **nadwyżka zbóż chlebowych tak wielka**, że na dłuższy czas nie można liczyć na „dobre" interesy. W Ameryce usiłują znaleźć rynki w całym świecie, gdzieby można było sprzedać bardzo wielkie nadmiary pszenicy. albowiem przestano liczyć na Europę, gdyż pono nawet i ta bolszewicka Rosja zaprzestaje już zakupywać zboże za granicą.

W krajach naddunajskich również mają wielki nadmiar pszenicy na sprzedaż i próżno usiłują ulokować ją na rynkach austrjackich, czechosłowackich i niemieckich. Również kraje konsumujące chleb żytni, miały tego roku tak obfite zbiory, że wystarcza im zupełnie. Z Besarabji usiłują bezskutecznie wywieźć wielki nadmiar żyta do Niemiec, Austrji i Czechosłowacji, lecz wywóz się nie opłaca. Na czechosłowackich rynkach zbożowych panuje tendencja słaba. Mąką robią małe obroty, albowiem piekarze i kupcy zamawiają jak najmniejsze ilości z obawy, że mąka potanieje. Tak rolnicy i handlarze giełdziarscy lamentują nad wielkiemi zapasami zboża i nie wiedzą, gdzieby je zbyć, gdy tymczasem dzień w dzień czyta się w pismach o ludziach, którzy umierają z głodu, albo z powodu nędzy odbierają sobie życie. Błogosławiony kapitalistyczny porządek świata!

Co na to pan minister Składkowski?

Z Rayczy (pow. Żywiec) donoszą nam towarzysze o stosunkach sanitarnych panujących w tej wielkiej gminie podgórskiej, które są zastanowienia godną ilustracją słów i frazesów o rzekomej jakoby zmianie na lepsze w przestrzeganiu przez czynniki urzędowe przepisów sanitarnych i higjenicznych.

Dnia 27 października br. zgłosił się jakiś osobnik (nazwiska niestety nie znamy) po zwłoki swego krewnego, pochowanego w r. 1923 na cmentarzu w Rayczy.

Na polecenie tego pana grabarze przystąpili do odkopania grobu. Zaznaczamy, że przy czynności tej nie asystowała policja państwowa, ani też żaden przedstawiciel z urzędu sanitarnego.

Grabarze nie znając przepisów o wydobywaniu zwłok odkopali ziemię aż do wieka trumny, które zerwali całkowicie.

Oczom publiczności, która się w międzyczasie na cmentarzu zgromadziła, przedstawił się mało pociągający widok: czarna płynna masa zgnilizny, po powierzchni której pływały kości i piszczele ludzkie. Nieznośny odór zapełnił powietrze, zmuszając publiczność do ucieczki.

Grabarze po chwili bezradnego wyczekiwania zaczęli łopatami wybierać tę pływającą masę ciała z trumny, kładąc ją na prześcieradło (!).

Ponieważ po bokach wewnątrz trumny pozostało jeszcze sporo lepkiej masy z ciała nieboszczyka, przeto na rozkaz owego nieznanego osobnika grabarze gołemi rękoma wydrapywali (dosłownie) resztę zgnilizny z trumny (!).

Pytamy się p. ministra Składkowskiego czy tak ma wyglądać ekshumacja zwłok? Pod adresem P. P. i naszych lokalnych władz rządowych pozwolimy sobie uczynić małą uwagę: komisje sanitarne przy asyście policji chodzą po wioskach od chałupy do chałupy, nakładając na biednych chłopów małorolnych kary za garnek oszkrabin, który zastaną w kącie sieni, lecz przy takich wypadkach, jak w Rayczy, gdzie naprawdę przepisy sanitarne zostały grubo przekroczone, nie było ani jednego policjanta, a komisja sanitarna z pewnością wówczas spać musiała snem sprawiedliwych.

Z działalności Kas Chorych.

Nowa lecznica Kasy Chorych m. Łodzi.

Dążąc do usunięcia w czasie możliwie jak najkrótszym braków w lecznictwie Kasy, Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi rozpoczął budowę wielkiego gmachu na Bałutach przy ul. Łagiewnickiej Nr. 34/36, w którym zostanie urządzona lecznica dla tej dzielnicy.

Gmach ten będzie posiadał kubaturę około 40.000 mtr. sześciennych. Parter przeznaczony jest na administrację, biuro rejonowe, aptekę i dział chorób dziecięcych. Pierwsze piętro zajmą gabinety: okuliczne, jagliczne, skórno-weneryczne, chorób płucnych i wewnętrznych, przyczem dział jagliczny będzie izolowany od pozostałych gabinetów. Na drugiem piętrze zostaną rozmieszczone działy: ginekologiczny,

---

MAŁY FELJETON.

List księdza Świeczki.

Z dalekiej Ameryki, z za Oceanu ksiądz Świeczka odzywa się do swych współbraci chadeckich w Polsce, przedstawiając im w formie listów „ciężkie" położenie tych, co nie sieją ani orzą, ale za to wszystko zbierają.

Drodzy i kochani!

Zbliża się sejm naszego poczciwego Zjednoczenia Rzymsko-Polsk., a zatem można się spodziewać licznego zjazdu braci kapłanów, a co zatem idzie i popijania nadzwyczajnego, na jakie warto sobie już dziś gardło przygotować.

Nie mogę zaprzeczyć, że lubię te zjazdy księżowskie. Bo gdzież można tyle specjałów naraz zobaczyć. Każda parafja ma tylko jednego, albo dwóch, czy trzech, a tu naraz zjedzie się ich parę stówek. Ileż to człowiek ciekawy może się nauczyć, jeśli ma sposobność patrzenia na te gęby rozmaite, a jednak mające z sobą coś wspólnego.

Bo prawda. Jeden kapłan jest chudy, a drugi przysadkowaty, jak grzybek, jeden czerwony, jak burak, drugi blady, jak komża, ale wszyscy mają jednakie chytre spojrzenie, jednako ściešnione czaszki, jednaką reakcję na szelest dolarów i jednako zaciskające się palce po każdej posłudze kościelnej, kiedy grosz gotowy kładzie ktoś przed nimi.

A cóż dopiero, gdy rozwiążą się im języki, gdy przestaną mówić de publicis, a zaczną opowiadać nasze rodzinne, plebanijne dowcipy, wtenczas puszczaj Panie w pokoju sługę twego, bo oko jego widziało, a ucho słyszało.

Szkoda, że te zjazdy księży odbywają się tak rzadko, ale z drugiej strony nie powinien pasterz zbyt często pozostawiać bez opieki owieczek swoich. Nieraz człowiek tylko na kilka dni wyjedzie z plebanji, a tu już jakaś awantura wykwitnie. Albo gospodyni wytłucze po pysku któregoś z komitetu kościelnego, albo jaki heretyk pocznie parafjan podburzać, a niemasz nikogo, ktoby mu zęby wybił, albo też ksiądz zastępca, przyjaciel czuły, tak proboszcza obsmaruje przed ludźmi, że nieraz miesiąc weźmie, zanim się wszystko na nowo wybieli i wyrówna.

Naturalnie zjazdy takie wyciągają zawsze z kieszeni sporo grosza, ale to nie jest najmniejszą przeszkodą. Przeciwnie. Człowiek się cieszy, że ma gdzie te paręset talarów wydać i z przyjaciółmi za nie się zabawić.

Dolary to w kapłańskim stanie najłatwiejsza rzecz. Byle głośno z ambony krzyknąć, ludziom ich łajdactwa wypomnieć, piekłem zagrozić, odpust grzechów zapewnić, to najbardziej skąpy parafjanin rękę do kieszeni włoży i wydostanie, ile może, aby tylko łaski Pana Boga i kapłana nie stracić.

To też ja się więcej trapię o to, że ciągle na wadze przybywam, jak o talary. Nie mogę powiedzieć, abym się teraz obżerał. Jem skromnie i piję skromnie, a jednak tyję okrutnie i nie wiem, kiedy się to skończy. Już ani jedna sutanna nie chce mi na plecach siedzieć i szwy wciąż pękają, jak od dynamitu, a w lecie to jest okoliczność więcej, niż nieprzyjemna.

Mam jednak w Panu Bogu nadzieję, że na zjeździe Zjednoczenia pohula się porządnie, to człowiek może nieco schudnie i wróci do jakiej takiej formy. Teraz bowiem zadużo siedzę. Każdego wieczora albo preferans, albo pokier, albo co innego, aż dziw, że mi się jeszcze nagniotki nie porobiły od tego siedzenia.

Ale cóż kapłan w moim wieku ma robić? Azali mam wieczorem z Magdusią gruchać do księżyca? Albo po spacerach łazić, czy ciężarki dźwigać? Poszedłbym chętnie do parówki, aby mnie łaziennik dobrze wysmarował, ale nie mogę, bom okrutnie łaskotliwy i niech mi tylko kto rękę do żywota przyłoży, to nogami wierzgam, jak źróbek i kwiczę przytem ze sztucznego śmiechu, jak wieprz, mordowany w rzeźni:

Niech się zresztą dzieje, co chce. Byle mi zdrowie dopisywało, to już ten mój duży brzuch Panu Bogu ofiaruję, ale to jedno mnie złości, że mi różni heretycy ten mój brzuch wypominają, jakby to był dowód grzechu, podczas gdy to jest właśnie dowód cnoty.

Nikomubym tego nie życzył, ale wam właśnie heretycy i masoni niegodziwi z całego serca życzę, aby wam takie bandziochy powyrastały, abyście nosili przed sobą te przedsięwzięcia, jak napuchnięte dynie i aby z was tak drwiono, jak wy teraz ze mnie sobie dworujecie. Dajże to Panie Boże — amen.

Ks. Florjan Świeczka.

laryngologiczny, dentystyczny, chirurgiczny i operacyjny oraz wodoleczniczy. Piwnice będą zawierały pomieszczenie dla składnicy aptecznej, składy opału i kotłownie, stację pomp i motorów. W całym gmachu będzie zgórą 100 ubikacji. Ze względu na rozmieszczenie gabinetów i poczekalni w nowej lecznicy można będzie swobodnie obsłużyć 2.000 osób dziennie.

Gmach, koszt budowy którego wyniesie 2,697.100 zł., będzie całkowicie urządzony i oddany do użytku ubezpieczonych w końcu 1929 r.

Dar m. Gostynina dla Związku Kas Chorych.

Rada Miejska w Gostyninie uchwaliła ofiarować na rzecz Okręgowego Związku Kas Chorych w Warszawie 30 morgów lasu, położonego w odległości 1½ klm. od miasta, pod budowę sanatorjum dla gruźliczych. Pośród warunków legatu, jeden zastrzega, że budowa winna być rozpoczęta w ciągu dwóch lat, drugi, że 6 łóżek w sanatorjum będzie stale (za opłatę) do dyspozycji m. Gostynina. Przyjęcie tego daru, pięknie świadczącego o uspołecznieniu radców miejskich Gostynina, Okręgowy Związek Kas Chorych uzależnił od opinji geologów i meteorologów, którzy orzekną, czy okolice Gostynina są odpowiednie na sanatorjum gruźlicze. Jeżeli opinje rzeczoznawców, przeprowadzających obecnie badania wypadną dodatnio, to Okręgowy Związek Kas Chorych w Warszawie na ofiarowanym terenie wybuduje wielkie sanatorjum na 300 łóżek z pawilonami i oddzielnemi budynkami na kolonje dla dzieci.

Kurs dla Hygienistek społecznych.

Planowa akcja Kas Chorych w poznańskiem i na Pomorzu prowadzona w kierunku urządzenia sieci stacji sanitarnych i stacji opieki nad matką i dzieckiem wymaga przygotowania odpowiednio wyszkolonego personelu.

Ażeby zadość uczynić tej potrzebie, Okręgowy Związek Kas Chorych w Poznaniu urządził ostatnio specjalne półroczne kursy dla hygjenistek społecznych.

Praca na kursach obejmowała dwa działy: teoretyczny i praktyczny, a pozatem słuchaczki zapoznały się z pracą wszelkiego rodzaju placówek hygienicznych i innych instytucji, z któremi będą się stykać przy pracy. Pożyteczne te kursy ukończyło 36 osób.

———

Korespondencje.

MAZAŃCOWICE. Wrony klerykalne.

„Gwiazdula Cieszyńska“ dla braku argumentów posługuje się w walce z socjalistami oszczerstwami i kłamstwami.

Klerykalne wrony z Mazańcowic przestraszone wzrastającą liczebnością członków „Siły“ kraczą w niebogłosy, jak opętane, usiłując tem krakaniem przysporzyć swym suchotniczym organizacjom nowych ludzi.

Jaką jest wartość moralna informatorów „Gwiazduli“ wykaże najlepiej następujący fakt:

W swej korespondencji łże ów pismak, jakoby „Siłacze“ usiłowali pozyskiwać dla swego stowarzyszenia członków klerykalnego związku obietnicą tęgiej pijatyki. Jest to oczywista nieprawda, gdyż postępki „Siły“ skierowane są ku podniesieniu na wyższy poziom oświaty młodzieży robotniczej.

Inaczej się dzieje u klerykalnych druhów, którzy się wstydzą przynależności do swego zbaraniałego bractwa, czego dowodem 26 sierpień, kiedyto jeden z tych druhów przyszedłszy do gospody p. Keswonia na zabawę rekrutów, zostawił swą rogatywkę za drzwiami, a odznakę krzyża schował do kieszeni. Inni zaś „katoliccy“ druhowie w kościele podczas mszy św. dzielili się czekoladą i robili zakład o pół litra wódki. „Pobożnych“ klerykałów musiał w kościele poskromić komendant posterunku policyjnego z Międzyrzecza.

Faktów podobnego „katolickiego“ wychowania klerykalnych druhów ze Zw. Katolickiej Młodzieży mamy więcej i możemy szerszej publiczności posłużyć nazwiskami tych fałszywych „rycerzy“ Chrystusa.

Cicho więc wrony klerykalne, bo krakanie wasze jest tylko kompromitacją waszej lichej pobożności.

Macie masło na głowie, dlatego nie wychodźcie na światło słoneczne.

Zgrzyty i piski hołoty klerykalnej pomagają tylko rozwojowi socjalizmu.

Z ruchu oświatowego.

Założono dwa nowe Oddziały T. U. R., a mianowicie w Browarze arcyksięcia Habsburga w Żywcu, Wieprzu i w Kaniowie. Referował tow. Piątkowski.

———

Z ruchu organizacyjnego.

OSTRZEŻENIE.

Od paru dni szereg wrogów naszej spółdzielni, w nich kilku ciemnych robotników, w związku z wydaleniem sklepowej, która sama przez wykroczenie przewodniczącego spółdzielni została z niej usunięta — szerzy o spółdzielni naszej i Zarządzie różne brednie i oszczerstwa. Otóż zaznaczamy, że wszystkich oszczerców i tych co chcą poderwać zaufanie dostawców i odbiorców do naszej spółdzielni, pociągniemy do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwa, — do tego podkreślamy, że z powodu usunięcia sklepowej nikt grosza w spółdzielni nie stracił, a Zarząd wykonał tylko swe wewnętrzne prawo statutowe.

Za Zarząd Spółdzielni Spożywców
„Wolny Lud“ w Wadowicach
J. Papla, przewodniczący.

———

KANIÓW. Zgromadzenie publiczne.

W niedzielę ,dnia 28 października br. odbyło się w sali gospody p. Łobody publiczne zgromadzenie w Kaniowie.

Zagaił tow. Fr. Adamiec, poczem do prezydjum wybrano tow. Fr. Adamca (przewodniczący) i tow. J. Górę (sekretarz).

Obszerny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił **tow. St. Piątkowski** z Białej.

Tow. Fr. Adamiec zaznajomił zebranych z gospodarką gminną, omawiając szereg bolączek, dokuczających ludności Kaniowa.

Tow. Piątkowski ponownie zabiera głos, przedstawiając obecnym cele i znaczenie TUR.

W dyskusji zabierali głos ttow. Gojda i Holewa.

W poszczególnych sprawach udzielił tow. Piątkowski wyjaśnień, **poczem założono Oddział T. U. R. w Kaniowie.**

ŻYWIEC.

W ten sam dzień odbyła się konferencja delegatów i mężów zaufania P. P. S. i Kl. Zw. Zaw. pow. żywieckiego.

Zagaił i przewodniczył tow. Durczak. O wyborach do Rady Kasy Ch. i sprawach organizacyjnych referował **tow. A. Pysz.**

Po dyskusji, w której zabierali głos liczni towarzysze, ustalono i zatwierdzono listę kandydatów do Rady Kasy, wybierając tow. Durczaka pełnomocnikiem.

UJSOŁY. Wiec poselski.

W dniu 28/X br. odbył się w Ujsołach wielki wiec, który zagaił tow. Ernest Rozmus. Przemawiał dwie godziny gorąco oklaskiwany **poseł tow. Nosal.**

O wyborach do Rady Kasy i sprawach organizacyjnych referował tow. E. Rozmus z Węg. Górki.

Uchwalono założyć wiejski komitet P. P. S,

Do komitetu weszli ttow. Omyła Marcin, Ryłko Jan, Żur Wojciech, Hutyra Jan, oraz cały szereg innych dzielnych towarzyszy.

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć P. P. S.

Na najniższym szczeblu kultury.

Ze wszystkich dotychczas znanych nam plemion ludzkich, na najniższym szczeblu kultury stoi plemię Kubu, zamieszkujące południową część Sumatry. Plemię to prowadzi życie koczownicze w dziewiczych kniejach Sumatry południowej, przenosząc się całemi rodzinami lub klanami z miejsca na miejsce, a noce spędzając pod prymitywnie z gałęzi sporządzonymi dachami dla ochrony przed deszczem, albo w napotykanych pieczarach. Wszystkie zabiegi i dążenia tych dzikusów skupiają się koło wyszukania żywności, gdyż za ubranie wystarcza im przepaska na biodra z ubitego bambusa i z takiegoż materjału nakrycie głowy. Jedyną bronią ich jest długa drewniana dzida, z którą jako też z plecionym koszykiem na grzbiecie nie rozstają się w czasie swoich długich wędrówek. Jedzą wszystko, co w tych egzotycznych lasach da się spożyć. Nie posiadając nic, nie znają prawa własności, ale też nie wiedzą, co to kradzież ani też inne przestępstwa z prawa własności wynikające. Nie znają też żadnych ozdób, tak rozpowszechnionych u innych dzikich plemion (i pozornie nie dzikich także...), nie hodują żadnych roślin, ani też nie chowają zwierząt domowych.

Dzicy plemiona Kubu unikają starannie obcych i niechętnie wchodzą w styczność z sąsiedniemi plemionami. Nie znają tańców ani muzyki. Kiedy dzieci podrastają, opuszczają rodziców i same zaczynają wędrować. Obrzędy ślubne doprowadzone są do najmożliwszego uproszczczenia, również uproszczona jest separacja małżonków. Obce im są jakiekolwiek pojęcia oderwane i dlatego nie znają żadnych przesądów i zabobonów, ani też czarów. Wobec chorób i śmierci są bezbronni, a gdy ktoś umrze, zostawia go się poprostu w lesie i wędruje się dalej.

Jest to — można rzec — plemię, które pod względem kultury nie o wiele wyżej stoi od zwierząt.

———

Do Starostwa w Żywcu.

Obywatele Łodygowic proszą Starostwo w Żywcu, by termin wyborów do Komitetu parafjalnego w Łodygowicach wyznaczyło na niedzielę lub święto, a nie na dzień powszedni.

Mamy nadzieję, że Starostwo zastosuje się do życzeń ludności nieendeckiej.

Okr. Konferencja Spółdzielcza.

W dniu 30 wrześnja br. odbyła się w sali posiedzeń Sejmu Śląskiego konferencja spółdzielcza pod przewodnictwem p. Słomki z Mysłowic — w obecności 50 delegatów, reprezentujących 20 miejscowości województwa Śląskiego.

Konferencja została zwołana przez Związek Kooperatystów Woj. Śl. w celu zaznajomienia działaczy społecznych w okręgu z ideologją spółdzielczą i możliwościami jej zrealizowania na Śląsku.

Przedmiotem obrad były referaty: 1) Podstawy ekonomiczno - społeczne spółdzielczości, 2) Warunki rozwoju i stan obecny ruchu spółdzielczego spożywców w Polsce, 3) Jak pracują spółdzielnie śląskie oraz Oddział Katowicki Związku S. S. R. P., 4) Plan rozbudowy spółdzielni spożywców na Śląsku.

Referowali :prof. seminarjum naucz. z Mysłowic Syska, tudzież pracownicy Związku Spółdzielni Spożywców Rzpp.: lustrator Orzelski, kierownik Oddziału Krzemiński i instruktor Dominko.

Po wygłoszeniu referatów przeprowadzoną została ożywiona dyskusja, poczem powzięto następujące uchwały:

1) Konferencja stwierdza, że spółdzielczość spożywców, jako demokratyczny ruch gospodarczy, zmierzający do podporządkowania produkcji i wymiany towarów interesowi i potrzebom spożywców — jest czynnikiem postępu społecznego, warunkiem poprawy bytu i stanu kulturalnego upośledzonej materjalnie większej części społeczeństwa.

Rozwój ruchu spółdzielczego leży w interesie mas urzędniczych, robotniczych i włościańskich, to też istniejące organizacje tych mas, jak Rady Załogowe, Związki Zawodowe, organizacje polityczne, przedewszystkiem winne podjąć inicjatywę i poprzeć wszelkiemi organizacyjnemi i finansowemi środkami usiłowania zakładania spółdzielni spożywców.

Ale i Władzom państwowym i komunalnym zależy na wprowadzeniu czynnika, regulującego funkcje gospodarcze społeczeństwa, więc oczekiwać od nich należy umożliwienia powstania spółdzielni przez udzielanie lokali na sklepy w domach będących ich własnością, przez dawanie kredytów, jak również popularyzowanie ruchu spółdzielczego przez większe uwzględnienie spółdzielczości w nauczaniu szkolnem.

Ze względu na wielkie wychowawcze, uspołeczniające znaczenie ruchu spółdzielczego, zainteresować się nim i poprzeć go — winne także wszystkie instytucje oświatowo-kulturalne przez wprowadzenie spółdzielczości, jako przedmiotu nauczania, na wszelkich kursach dokształcających, urządzanie odczytów, wprowadzanie do bibljotek książek i broszur treści spółdzielczej,

Konferencja wyraża życzenie, aby we wszystkich miejscowościach Śląska o liczbie mieszkańców ponad 2000, powstawały samodzielne spółdzielnie spożywców lub ich filje, złączone w Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Miejscowi działacze zawodowi, oświatowi, polityczni, samorządowi, nauczycielstwo, winni porozumieć się w tej sprawie i utworzyć Komitety Organizacyjne, znieść się z instruktorem celem jak najszybszego doprowadzenia do powstania spółdzielni spożywców.

3) Konferencja stwierdza, że zarówno obecne warunki walutowe w Polsce, jak również zasady organizowania i prowadzenia spółdzielni, przy uczciwości kierownictwa i obowiązkowości członków, wykluczają możliwość upadku spółdzielni.

4) Uczestnicy Konferencji postanawiają wziąć czynny udział w organizowaniu spółdzielni spożywców i wykorzystać w tym celu Tydzień Propagandy Spółdzielczej, wypadający na Śląsku w czasie od 28 października do 4 listopada br.

Konferencja zwraca się do właścicieli większej własności przemysłowej, aby — gdy tego zajdzie potrzeba — nie odmawiali spółdzielniom wydzieżawiania lokali na sklepy.

(Dokończenie nastąpi).

Nieco humoru.

Ładne poziomki.

Mały Leoś przy stole pyta ojca:
— Tatu, czy poziomki mają nogi?
— Idź, ty głupi, ty!
— Uj, to ja pewnie pluskwę zjadłem.

Czuły mąż.

— Żona pana kaszlała całą noc. Czemu pan nie posłał po doktora?
— A bo jak włożyłem sobie do ucha waty, nic mi ten kaszel nie przeszkadzał...

To się nie da zrobić.

Bogata Amerykanka wpadła do wody i straciła przytomność.

Wyratowano ją i odwieziono do ojca, gdzie przyszła do równowagi.

— Ojcze — powiada — przysięgam, że wyjdę za mąż tylko za tego, który mnie wyratował.

— To się nie da zrobić — odrzekł flegmatycznie miljoner.

— Dlaczego?

— Bo z wody wyciągnął cię pies nowofundlandzki...

Kronika tygodniowa.

Przed obchodem w Cieszynie.

Pojawiła się w handlu broszura, w krórej omówiono szczegółowo i źródłowo przewrót polityczny i wojskowy w Cieszyńskiem. Autorem jest p. Jerzy Szczurek, kpt. rez. i naucz. szkoły ćwiczeń w Bobrku. W broszurze tej podaje on najpierw obraz stosunków na Śląsku Cieszyńskim przed i podczas wojny, omawia sytuację w październiku 1918, przychodzi do politycznych czynów przedstawicielstwa ludowego (Rady Narodowej) i do przewrotu wojskowego, który sprawił, że etnograficznie polskie obszary Śląska Cieszyńskiego wróciły do Polski. W dziejach przewrotu wojskowego opiera się na wspomnieniach własnych i na wspomnieniach całej plejady uczestników, którzy mu dostarczyli zapisków. Broszurka swą objektywnością i szczegółami, o których nikt dotychczas nie miał pojęcia, ma zapewniony zbyt. Znajdzie się ona w rękach byłych uczestników przewrotu, powędruje na wieś i stanie się źródłem, z którego liczni prelegenci w dniu 11 listopada czerpać będą wiadomości o przewrocie.

Nadesłane.

Sprawozdanie z obchodu uroczystości „Tydzień Dziecka" i „Dzień Matki".

We wszystkich gminach rozpoczynano Obchód nabożeństwem. W ciągu tygodnia w zakładach naukowych i ochronach odbywały się odczyty, pogadanki i uroczyste poranki.

Nadto poszczególne zakłady naukowe urządzały wycieczki, zabawy sportowe, defilady, przedstawienia amatorskie, przedstawienia kinowe. Imprezy te łączyły się z goszczeniem dzieci i obdzielaniem łakociami.

Społeczeństwo zrozumiało intencję uroczystości wszędzie, więc pełno było radości i wesela wśród młodzieży.

Każda gmina z reprezentantów miejscowych czynników powołała Komitet, który zajął się obchodem, w każdej gminie zebrano ofiarny grosz „Dla dziecka" — wyjątków nie było.

Zebrano 5.462 zł. 98 gr. i 6 m. sukna na ubranie, z tego kwotę 500.— zł. w myśl wydanego rozporządzenia przesłano Wojewódzkiemu Komitetowi w Krakowie, resztę rozdzielono między organizacje społeczne opiekujące się dziećmi w gminach: Biała, Buczkowice, Bystra, Kęty, Kozy i Wilkowice.

Gdy składam to sprawozdanie, pozwalam sobie podziękować serdecznie Wszystkim Ofiarodawcom i Wszystkim Współpracownikom, którzy wszędzie łożyli pracę, trud, zabiegi, by dla akcji krzewić zrozumienie i by opieka nad biedną dziatwą dała grosz potrzebny dla ochrony ich przed głodem i zimnem.

Za Powiatowy Komitet:

Strzelbicki.

Ogłoszenia.

SKRADZIONĄ książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Żywiec na nazwisko Jakób Górny, rocznik 1891, zamieszkały w Pietrzykowicach Nr. 15 unieważnia się.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.